Nr. 230. We Lwowie Piątek dnia 8. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 8 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. pp. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Rosja w Austro-Węgrzech i na bałkańskim półwyspie.

Pod takim nagłówkiem zamieszcza dzisiejszy *Pester Lloyd* uwagi godną korespondencję ze Lwowa, której treść opiewa: Ostatnie wypadki na półwyspie bałkańskim, misja jenerała Kaulbarsa w Sofji i podszczuwające artykuły rosyjskiej prasy panslawistycznej przeciw Austro-Węgrom, napawają austro-węg. panslawistów błogą nadzieją, że wkrótce przyjdzie do wojny Austro-Węgier z Rosją, po której ruina pierwszej będzie niezawodną. Taki sens zawierały toasty na bankiecie panslawistycznym we Wiedniu, który u jednego z mieszkających w stolicy przywódców panslawistów odbył się temi dniami. Obecnych było 42 uczestników, mianowicie Rosjan, Czechów, Serbów i Kroatów i oczywiście nie obeszło się przy kieliszkach bez obelżywych okrzyków na zgubę „madjarstwa“ i Madiarów. Przy tej sposobności mówiono także o r a d o s n y c h p o s t ę p a c h p r a w o s ł a w n e j p r o p a g a n d y wśród żyjących we Wiedniu Czechów rz. kat. obrządku. Na czele tej propagandy stoi znany radca dworu na pensji Adolf D o b r z a ń s k i, a ogniskiem jej jest wiedeńskie Stowarzyszenie polityczne Czechów *Cecho-slovanska Jednota*, któremu przewodniczy dr. Ž i v n y redaktor panslawistycznego organu *Der Parlamentär*. Podobne stowarzyszenie istnieje od kilku tygodni także w Pradze, „a u nas we Lwowie — pisze korespondent — tworzy kilku przyjaciół politycznych p. Dobrzańskiego związek bez nazwiska urzędowego i lokalu, na którego czele stoi redaktor tutejszego pisemka *Słowo*“.

Fundusze, czerpane z kasy Synodu prawosławnego w Petersburgu, a oddane do dyspozycji p. hofrata Dobrzańskiego, wynoszą 70—80000 złr. gotówką. Dzięki tak znacznym środkom, zdołano w samym Wiedniu skłonić do prawosławia przeszło 150 osób — wśród nich wspomnianego dr. Ž i v n e g o z rodziną. Każdy dorosły prozelita otrzymuje 50—120 złr., z czego jednak musi pewną kwotę złożyć na cel założenia rosyjskiego zakładu wychowawczego we Wiedniu. Małoletni prozelici dostają po 70 złr.

P. hofrat D. jest zawiadowcą rosyjsko-panslawistycznego funduszu agitacyjnego, założonego przez petersburski komitet dobroczynności, z którego wypłacane bywają subwencje studentom Słowianom i dla pism niektórych. Z niego utrzymuje p. Dobrz. także a g i t a t o r ó w p o l i t y c z n y c h i r o s y j s k ą p o l i c j ę t a j n ą w Austro-Węgrzech. Analogiczne czynności rozwija w Warszawie syn hofrata znany z lwowskiego procesu Mirosław D.

Prócz religijno-narodowej propagandy rosyjskiej zajmuje się hofrat D. także pisaniem sprawozdań do rządowych i panslawistycznych organów Rosji, jak *St. Pieterb. Wiedom.*, *Moskow. Wiedom.*, *Warsz. Dniewn.*, itp. Szczególnie często pisuje on do tego ostatniego, datując korespondencje swoje raz z Wiednia, a raz z Buda-Pesztu. W nich to występuje on w sposób arcynieprzyjazny przeciw Austro-Węgrom, którym przepowiada rychłą zagładę. Szczególnie zaś nielubi „Madiarów“. W tym celu przytacza korespondent *Pester Lloyda* ustęp z najświeższej korespondencji w *Warsz. Dniewn.* z datą 2. b. m., poświęcony wyłącznie Węgrom, którym autor drwi sobie ze zbrojnej potęgi Austro-Węgier, twierdzi, że Austrja tylko przez tego nie była pobitą, z kim nie toczyła otwartej wojny, i że teraz po Francuzach, Włochach i Niemcach k o l e j p r z y c h o d z i n a R o s j ę, k t ó r a m a j ą c l e p s z y p r z y s t ę p, j a k p r z e z ś n i e ż y s t e B a ł k a n y i z n a j ą c d o s k o n a l e d r o g ę p r z e z t e r y t o r j u m s t a r o r o s y j s k i e g o W. ks. G a l i c j i, z c z a s ó w p o c h o d u s w e g o w r. 1848 — w c a l e n i e m a p r z e d s o b ą t r u d n e g o z a d a n i a...

Następnie mówi rzeczona korespondencja *Warsz. Dniewn.* o listach Koszutha, którym oczywiście nie szczędzi komplimentów w najgorszem znaczeniu, w końcu zaś zapowiada zupełne uwolnienie madiarskich „ekscedentów ulicznych“ ze znanych demonstracyj przed konsulatem rosyjskim, którym niezawodnie przebaczy wspaniałomyślnie „patrjotyczny Sąd 2 instancyj w Buda-Peszcie“.

W równy niemal sposób, jak Węgrów, traktuje p. hofrat Dobrj. serbskie stronnictwo postępowców wraz z królem M i l a n e m i min. G a r a s z a n i n e m, na dowód czego korespondent *Pest. Lloyda* przytacza długi ustęp z korespondencji w *Warsz. Dn.* z d. 1. bm. Rzecz prosta, że o ile Milan wraz ze stronnictwem austrofilskiem doznaje od autora, jak najsurowszej krytyki, o tyle znów moskalofil Ristics jest przedmiotem słów pochlebnych. Na zakończenie zapewnia on redakcję *Warsz. Dn.*, że Ristics przyjdzie wnet do steru w Serbji.

„Takie manifestacje — kończy korespondent *Pester Lloyda* — pojawiają się dzień po dniu w rosyjskich organach panslawistycznych *a la Mosk. Wied.*, *St. Pet. Wied.*, *Swiet*, *Now. Wrem.* itd., atoli prasa austro-węgierska w zastanawiający sposób pomija je milczeniem... (Z wyjątkiem pism polskich we Lwowie, Krakowie i Poznaniu, które przecie rejestrują zawsze skrzętnie takie głosy rosyjskie. Prz. Red.) Czyżby w Wiedniu i Buda-Peszcie w istocie nie widziano żadnego niebezpieczeństwa ze strony Rosji i jej propagatorów?“

Głos pruski o sprzedaży ziemi polskiej.

W *Gnesener Ztg.* czytamy w dosłownem tłumaczeniu co następuje:

„Powiat gnieźnieński uważali Polacy dotąd słusznie za twierdzę, której im Niemcy nigdy nie wydrą. Niemcy sami uważali za rzecz próżną walczyć w tym powiecie i jeszcze przed rokiem landrat niemieckim wyborcom powiatu wągrowieckiego, wybierającego razem z gnieźnieńskim, radził, aby oszczędzili sobie podróży do Gniezna na wybory. Dzisiaj wskutek zabiegów komisji kolonizacyjnej stosunki zupełnie się zmieniły. Nawet prowodyrowie polscy ofiarują państwu na sprzedaż swe majątki i mimo żalów i odradzeń prasy polskiej, mimo „Bratniej ofiary“ i potępienia przez swych rodaków, uchodzą dla własnego ratunku z ziemi przez długie lata w swem ręku dzierżonej. Państwo zakupiło na subhaście tylko Komorowo i Łubowo; Rochocin i Sokolniki ofiarowali mu polscy właściciele sami na sprzedaż i spodziewać się należy, że obok znacznej liczby chłopów, wielcy właściciele ziemscy sprzedadzą także państwu swe majątki. Ponieważ dochodzi jeszcze do tego Łubówko, przeto chwilowo ma fiskus w swem ręku przeszło 10 tysięcy morgów na cele kolonizacyjne w powiecie gnieźnieńskim. Prócz tego instytut „Wilhelmsspende“ zakupił majątki Popowo i Ignacewo, a skarb koronny Kleparz. Podnieść mianowicie należy ofiarowanie państwu na sprzedarz Sokolnik przez p. Kruszyńskiego, który przed niedawnym czasem jeszcze z poczucia patrjotyzmu chciał zmusić władze do nazywania majątku swego Sokolniki, a nie Sokolnik, która to nazwa brzmiała mu z niemiecka. Może ta okoliczność, że tak dzielni ludzie składają broń i zaprzestają dalszej walki, jest dowodem na to, że państwo dobrze a może za dobrze płaci morgę ziemi po 50 — 60 talarów. Ciągłe oferty zniżą może nieco cenę.“

Może to kopnięcie nogą — pisze słusznie *Dziennik Poznański* — może ta pogarda wrogiego nam piśmidła sprawi wreszcie, że będziemy więcej pomni na godność narodową, że przynajmniej nie będziemy ułatwiali roboty eksterminacyjnej przeciw nam. Przez to razem z ziemią polską zaprzepaszcza się i własna godność i ściąga się pogardę nawet wrogów.

Wiadomości z Warszawy.

(*Zależność Sądów od administracji. — Proces włocławski. — Wyrok na socjalistów. — Kilka faktów ze spraw szkolnych*).

Czytamy w korespondencji warszawskiej *Dz. Pozn.*: Świeżo rozegrała się sprawa, której dokumenta powinne służyć za wyborny materjał do charakterystyki Rządów rosyjskich w Polsce.

Rzecz działa się w Włocławku. Na przedmieściu tego ruchliwego miasteczka stoją zakłady przemysłowe p. Bojańczyka, przez których terytorjum wiedzie droga do sąsiedniej wsi — miejsca kwaterunku dragonów. Dragoni dali się dobrze we znaki całej osadzie fabrycznej; to po pijanemu z krzykami przeciągając koło domostw, to bałamucąc dziewczęta, to wreszcie rozkradając rzeczy po drodze — to też robotnicy i dragoni tworzyli dwa wrogie sobie obozy.

Razu pewnego oddział dragonów wjechał na łąkę p. Bojańczyka i zabrał psa tegoż, co widząc robotnicy, stawili opór samowoli. Od słowa do słowa — wszczęła się bójka, w czasie której jeden z robotników padł skrwawiony. Sąsiad pana B., drugi przemysłowiec pan Majen, na ten widok pospieszył z pomocą, skutkiem czego zdołano dragonów zatrzymać.

Pana B. nie było w domu, nadjechał wszakże w chwili, gdy zatrzymanych prowadzono do władzy. Nie chcąc jednak obecnością robotników i więźniów rozdrażniać reszty dragonów w koszarach, p. B. zatrzymał ich u siebie, sam zaś udał się do kwatery. Tu nie zastał ani komendanta, ani oficera dyżurnego — piękne porządki — tak iż musiał wracać do miasta do jenerała S., który będąc chorym, wydał tylko polecenie odebrania dragonów przez oficera i spisania protokołu. Któż tu winien? Naturalnie, że dragoni, każdy Sąd by to przyznał.

Tymczasem co się stało. Zwierzchność dragonów, obawiając się gniewu Hurki za nieporządki, za nieobecność dyżurnego oficera, spisuje fałszywy protokoł, pociąga pp. B. i M. oraz kilku robotników do odpowiedzialności, sprawie nadaje charakter polityczny. Jenerał-gubernator zaś, nie wchodząc w dalsze szczegóły, szle pismo do Sądu z instrukcjami — no! i podsądnych skazują na areszt. Podobne rzeczy mogą się dziać tylko u nas!

Z godną podziwu tajemniczością załatwił się tutejszy sąd wojenny z nowym procesem politycznym.

W miesiącu lipcu r. b. przed fabryką tutejszą Refelta i Dubeltowicza rozległ się strzał. Był to zamach dwóch robotników na majstra tejże fabryki, szpiega z tajnej policji. Zamach chybił, sprawców jednak aresztowano, osadzono w cytadeli, sprawę ich osądzono w sądzie wojennym, a przed dwoma tygodniami wykonano wyrok: jednego powieszono w gmachu cytadeli, drugiego skazano do ciężkich robót. Tak drakońsko surowy wyrok można wytłumaczyć tylko gniewem tutejszych władz, że mimo niedawnego procesu w cytadeli, są jeszcze między rzemieślnikami jednostki, nie wahające się strzelać do szpiegów.

Jakichkolwiekbądź stosunków się dotkniemy, kościelnych, sądowych i t. d., wszędzie nadużycia i gwałty. W tych dniach na przykład, z jednego gimnazjum wydalono ucznia za to, że przemówił do towarzysza Rosjanina po polsku. W innem znowu gimnazjum władza szkolna uprawia handel formalny o miejsca: inspektor IV. gimnazjum na placu Aleksandra chcąc umieścić swojego protegowanego w tym gimnazjum, zaproponował otwarcie uczniom klasy I, iż da 20 rs. temu, kto zechce przenieść się do gimnazjum na Pradze! Jest to fakt autentyczny, choć trudny do uwierzenia.

Powyżej opisane fakta są tylko wypadkami dni ostatnich, lecz choćby w obec tych faktów, czy mogą Polacy wyrobić w sobie uczucie sympatji dla takiej, jak dzisiejsza, Rosji? Kilkoletnie rządy p. Hurki, na długo, bardzo długo pogrzebały myśl zgody i pojednania.

II. Zjazd techników polskich we Lwowie.

(*Drugie plenarne posiedzenie, odbyte w auli Szkoły politechnicznej*).

Z porządku dziennego, przedstawił prezes zjazdu p. S p o r n y, inżynier z Warszawy, działalność techników polskich w Krolestwie i Warszawie, dotyczy ona bowiem wszelkiego rodzaju budowli wykonanych od 1881 r.

Sprawozdawca przedstawił ważniejsze objawy ruchu budowlanego w Warszawie i w kraju, dowodzące postępu tak co do ozdabiania zewnętrza i wnętrza budowli, co do praktycznego układu i rozkładu budowli przy stosowaniu w miarę posiadanych zasobów finansowych ulepszeń konstrukcyjnych praktykowanych za granicą.

Następnie podał p. Sporny następujące szczegóły o ruchu główniejszych robót inżynierskich w mieście Warszawie przez cztery lata, od 1882 do 1886 roku włącznie.

Zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie hucznemi oklaskami. Następnie zdawał sprawę o działalności polskich techników w Wielkiem Księstwie Poznańskiem zastępca prezesa zjazdu p. inżynier U r b a n o w s k i. Przedstawił on ruch budowlany, ograniczając się na przeprowadzeniu robót — prywatnych. Zwrócił również uwagę na ruch fabryczno-rolniczy Wielkiego Księstwa i na pobudowane tamże cukrownie, gorzelnie, mączkarnie a ostatecznie młocarnie. Te ostatnie jako niewymagające większego nakładu a przynoszące dla rolnika stosunkowo większe zyski, polecają się dla rolników galicyjskich. Zgromadzenie powzięło do wiadomości to sprawozdanie z wielkiem uznaniem.

Z porządku dziennego rozwinął p. N i e d z i a ł k o w s k i obszerny pogląd na ruch budowlany w Krakowie w ostatnich latach. Zgromadzenie wzięło i to sprawozdanie do wiadomości z wielkiem uznaniem.

W końcu przedstawił p. H o r o s z k i e w i c z, starszy inżynier kolei Państwowych, sprawozdanie o ruchu budowlanym i działalności techników galicyjskich.

Sprawozdawca omawiał w streszczeniu działalność naszego szkolnictwa, przechodząc potem do poszczególnych działów praktycznego zawodu, jak: budownictwa, górnictwa, hydrotechniki, komunikacji, telegrafów, telefonów itd., i skończył sprawozdanie następującemi słowy:

„Weszliśmy zatem na drogę dobrą, i silni wiarą w przyszłość a jednością, silni zapałem skutecznej służby dla Ojczyzny, nie dajmy się przeciwnościami zbić z toru, nie ustawajmy w dążeniach naszych, gdyż cel ich wielki i nad miarę szlachetny, godzien najgorętszych wysileń naszych. Sumienną wiedzą, a uczciwą i wytrwałą pracą i oszczędnością, położymy trwałe podwaliny pod gmach przyszłości dla naszych dzieci i wnuków, a usta ich błogosławić będą pamięci naszej i dobrze zasłużymy się krajowi.“

Zgromadzenie przyjęło wywody referenta z wielkiem uznaniem.

Korespondencje.

Kraków 6. października

(*Regulacja Wisły. — Magazyny Banku galicyjskiego*).

Komisja międzynarodowa regulacji Wisły od Zawichostu do Krakowa urzędująca już od kilkunastu dni w kraju naszym a specjalnie w Krakowie od dnia 3. bm., została wzmocnioną dwoma członkami przybyłymi wczoraj wprost z Petersburga, a mianowicie pp. H e r s z e i m a n e m i Z b r o ż k i e m z Ministerstwa komunikacji. Komisarze Rządu rosyjskiego, otrzymać mieli tym razem daleko idące pełnomocnictwa co do uskutecznienia znacznych robót ochronnych i regulacyjnych na Wiśle wzdłuż granicy carstwa.

Ze sprawą powyższą jest w związku sprawa regulacji Wisły od Podgórza aż do Mogiły. Roboty co do ubezpieczenia brzegu zostały już w tym roku rozpoczęte, zachodzą tylko trudności co do zabezpieczenia brzegu na terytorjum gminy miasta Krakowa, gmina oświadczyła bowiem, że się nie przyczyni do robót konkurencyjnych, a zażądała, aby odsypiska, powstałe wskutek budowli regulacyjnych, zostały własnością gminy i aby się Rząd przyczynił do kosztów przedłużenia kanałów miejskich. Oczekiwane jest rychłe załatwienie tej sprawy.

Obszerne magazyny zbożowe Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie — mają wreszcie po 14 miesiącach nieczynności oddziału zbożowego przejść na własność gminy miasta Krakowa — a w ten sposób ma się rozpocząć asanacja tej instytucji.

---

5)

Ze świata urzędniczego.

Obrazki skreślone

przez

Adama E. Anlołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Łapowski zamieszkiwał dwa milutkie pokoiki z kuchenką w kamienicy przy ulicy Kopernika. Wbiegł szybko na schody i już był u ołtarza swoich penatów.

— Oo, pan dobrodziej coś się w kawalera bawi, o drugiej na objad — rzekła małżonka, spoglądając ukosem na wchodzącego.

— Ot, zawlekli mię, moja duszko, jak cię kocham, literalnie zawlekli na śniadanko — no i gadu, gadu, anim się się spostrzegł, że tak późno — tłomaczył się mąż, całując żonkę w czoło.

— Tak, tak, zwykła śpiewka: ja się bawię, bom mężczyzna — a wy czekajcie z objadem.

— Ależ, moja duszko... mogliście zjeść bezemnie.

— Pewnie, żeśmy nie czekali... ale te „osóbki“, zostawiania, to do niczego. Wysmarzy się, wyziębnie i...

— Nie bój się, kochanie, będzie i tak doskonały objadek — przerwał mąż. — Cóż tam dobrego moja gosposia nagotowała? — rzekł zazierając w rądle i garnki. — Oho! kotleciki cielęce, buraczki... hm, hm, lukullusowy objadek, jak Bozię kocham!

— Gospodarz już był u mnie, pytając, czy piec nie dymi — mówiła żona zastawiając objad.

— Podoba mi się ten człowiek ze swoją punktualnością — byłby znakomitym urzędnikiem — zakonkludował pan oficjał, rozgarniając krzaczaste wąsy.

Pan Łapowski zmiatał z talerzów, mlaskał, chwalił i jadł, jakby w ten sposób chciał wynagrodzić żonie trudy poniesione około odgrzewania objadu.

— Może poślesz po szklaneczkę piwa? — zapytał żonę.

— Nie mam ochoty na piwo, chyba że ty...

— Broń Boże, chciałem dla ciebie... przecie dzisiaj pierwszego.

— Ale ostatni za dni trzydzieści.

— Uum, moja ty złota gosposieńko! — rzekł oficjał całując z zapałem obie pulchne rączki żoneczki. — Cóż, dać pieniądze, dać?

— Jak uważasz.

Łapowski rozwinął szeroki pugilares, wyjął cały zwój bielutkich banknotów, przeliczył wszystkie, pomyślał przez chwilę, pomruczał, znowu liczył i większą część położył przed żonką.

— Masz sześćdziesiąt złotych, może wystarczy? Mieszkanie i opał ja załatwię.

— A gdybyś mi dodał parę papierków?

— Fraszką by było dodać, gdyby było z czego; zresztą zobaczę jutro...

W tej chwili wbiegł do pokoju ośmioletni malec, a niosąc na patyku stary trzewik, obracał nim niby chorągiewką i przymilał się ojcu.

— Tatku! o, zobaczno!

— Cóż Józeczku, co? masz młynek... a, ładny, ładny.

— Ej, filut chłopak — rzekła cicho matka — ani byś nie zgadł, dla czego tak skacze koło ciebie.

— Dać centa na gruszeczki, dać? — zapytał ojciec.

Malec nadstawił rączkę.

— Na, masz dwa centy.

Chłopczyna wziął centy, ale ani chorągwi z trzewika nie rzucał, ani nie ustępował.

— Patrzno, jakie oczka robi do ciebie — rzekła żona mrugając na męża.

— Już mu dałem centy.

— Ależ on czeka na co innego.

— Naprzykład?

— Buciki odświętne podarte i chciałby nowych.

— A filucik! — rzekł ojciec z uśmiechem.— Więc dla tego prezentuje się z tym trzewikiem? Bóż-to Józeczek nie ma bucików — co?

— A nie ma, o plosę tatka, dziulawe o... rzekł malec, podsuwając ojcu swą chorągiew pod oczy.

— No, no, będą całe — będą... tylko słuchaj pana profesora i ucz się dobrze.

Chłopiec ucałował ręce ojca i już był za drzwiami, zostawiwszy stary bucik na środku pokoju.

— Tateczko, i jabym prosiła o sukienkę jesienną — rzekła córka, dorosła już panna, wychodząc z drugiego pokoiku.

— Taak, a no zobaczymy, zobaczymy, ale teraz muszę drzemkę urządzić, bobyście mnie obskubali co do centa. — Zosieńko, obudźno mię o pół do czwartej — dzisiaj pierwszego, to można sobie na dłuższą drzemkę pozwolić.

Za chwilę chrapał już pan Łapowski na drelichowej sofce w sypialnym pokoju — a spał tak twardo, że ani czuł, jak muchy niedyskretnie zaglądały mu do wnętrza nosa.

Pani oficjałowa tymczasem rozłożyła pieniądze na stole, a usortowawszy je na kilka gromadek — liczyła coś, myślała i zaglądała do podłużnej książeczki. — Z układania tego miesięcznego bilansu okazało się, że po zapłaceniu sługi, mięsa, mleka itd. pozostanie jeszcze kilka guldenów na drobne wydatki i na jaki stroiczek.

— Cóż mameczko, będzie na zarzutkę? — zapytała córka.

— Może i zupełnie wystarczy, zresztą wezmę na kredyt u Epsteinowej.

— To lepiej, ja dopożyczę mamie ze swej skarbonki.

— Jak zechcesz, moja Julciu, — oddam z procentem.

— Oho! i z procentem... oj, mameczko, mameczko... — mówiła córka całując matkę.

Łapowska ułatwiwszy się z rachunkiem sumienia finansowego, siadła w dużym fotelu i wnet skłopotane myśli szukały orzeźwienia w poobiedniej drzemce.

Jadwisia w kuchni zajęta robótką, pilnowała, aby mały Józio nie przerwał pięknych marzeń rodzicielskich.

Nieco później od Łapowskiego zaszedł i pan Kubański do domu. Najpierw dla korpulencji swej nie chodził szybko, jak każdy zwykły urzędnik — ale poważnie, noga z nogi, jak obywatel na paru wioskach — a potem wstąpił po drodze do trafiki i kupił parę paczek tytoniu i pięćdziesiąt cygar na miesięczny zapas.—Była to zwykła przezorność pana Kubańskiego, który wiedział, że inaczej możeby musiał obchodzić się bez lulki i cygara.

— Chwała Bogu! tytoń mam, cygara także, nic mi bieda nie zrobi — myślał wchodząc z tęgą miną na dziedziniec parterowego domku przy ulicy Karmelickiej, gdzie w oficynach niskich i dosyć wilgotnych zajmował wielką kuchnię, stanowiącą zarazem jadalnię i sypialnię żony i dzieci, tudzież pokoik odgrywający rolę salonika, sypialni i gabinetu pana domu.

Przed drzwiami czekało kilku żydków, którzy oddali głęboki ukłon panu „komisarzowi.“

— Już są te pijawki! — zawołał Kubański wchodząc do pokoju alias kuchni w kapeluszu na głowie, który zdejmował zawsze dopiero w swojem sanctissimum.—Zaledwie jednak złożył pakuneczek i kapelusz na stole — a już wszedł do mieszkania niski, pękaty, uśmiechnięty jegomość.

— Padam do nóżek pana oficjała — rzekł przybyły.

— Aa, moje uszanowanie panu gospodarzowi. Jakże zdroweńko? — pytał Kubański, witając właściciela domu.

— Jak zwykle, aż nadto dobre, dzięki Bogu, przy dzisiejszych ciężkich czasach.

— Oj, ciężkie, ciężkie! Szacowny pan po czynsz przychodzi?

— Nibyto, panie oficjale dobrodzieju,... bo to podatki, asekuracja, reperacje... muszę, jak Boga kocham, muszę się naprzykrzać.

— Nic nie szkodzi, każdy żąda swego — odrzekł Kubański, licząc pieniądze tak, aby ich gospodarz nie widział. — Mamy dawny rachuneczek? — rzekł po chwili trzymając tak pieniądze, że tylko końce banknotów wyglądały przymilająco ze ściśniętej dłoni.

— A mamy — drobnostka — coś tam trzydzieści złotych.

— Taak, proszę, aż tyle? — No, a za ten miesiąc dwanaście, to czterdzieści dwa — czy tak?

— Do usług pana oficjała.

— Zatem proszę... raz, dwa, trzy... i tak dalej wyliczył gospodarzowi dwadzieścia złotych.

— Resztę musi pan poczekać — może oddam w ciągu miesiąca.

Gospodarz poskrobał się w głowę, wykrzywił usta, ale cóż miał robić? Od złego dłużnika i plewy dobre — a przecież guldeny austrjackie, to nie plewy.

— Kłaniam uniżenie, a zechce pan oficjał pamiętać o reszcie, bo...

— Ależ to mój święty obowiązek. — Moje uszanowanie panu; — Maryniu! zasuń no drzwi, boby człowiek i objadu nie mógł zjeść spokojnie, — rzekł Kubański do żony, gdy gospodarz odszedł.

Przezorność nie była zbyteczną, bo wkrótce zaskrzypiała klamka i dało się słyszeć kilkakrotne pukanie, wierzyciele widząc jednak, że im drzwi zamknięto przed nosem, ucichli i czekali godziny audiencjonalnej.

Tymczasem Marysieńka, kobieta niegdyś przystojna, a może nawet i piękna, ale dzisiaj wychudła, wybladła, przygnębiona, nakryła do stołu, przy którym honorowe miejsce zajmował mężulek. Obok niego ciągnął się szereg fajansowych, poszczerbionych talerzy, a nad każdym kiwał się potomek rozgałęzionej rodziny Kubańskich. Było tam tego przeszło pół tuzina, z czego widać, że błogosławieństwo Boże nie opuszczało pana oficjała i sprawdzało się przysłowie: kto pracuje, temu i Bóg dopomaga. Chłopczyki i dziewczątka, małe, mniejsze, i jeszcze mniejsze, z których najstarszy mógł dobiegać piętnastki, wszystko to łykając ślinkę, wyczekiwało na objadek. Uroczysta cisza zalegała pokój, bo papa nie cierpiał rozmowy przy jedzeniu.

— Fe, paskudne, zimne, przesolone, istne pomyje — rzekł mężulek, rzucając łyżkę, którą zaczął jeść zupę.

— Od dwunastej stoi objad gotowy — odrzekła żona, która na szarym końcu zajadała odrobinę jakichś chlapków, nie podobnych wcale do rosołu. Wstała jednak w tej chwili i przyniósłszy talerz z mięsem i ogórkami, postawiła go przed mężem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiedeń 5. października.

(*Z Koła polskiego. — Rozprawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby*).

(R.) Wczorajszemu posiedzeniu Koła polskiego przewodniczył wskutek niedyspozycji prezesa JE. Grocholskiego, wiceprezes p. Jaworski. Na porządku dziennym znajdowała się ogólna rozprawa nad projektem ustawy o ubezpieczeniu robotników. Z posiedzenia tego mogę wam przesłać następujące szczegóły.

P. Biliński, sprawozdawca komisji Izby, którego referat, z powodu swej gruntowności, zdobył sobie powszechne uznanie, przedłożył Kołu sprawę, wskazując na zmiany, jakie poczyniła komisja w przedłożeniu rządowem. Właściwą dyskusję rozpoczął p. Bobrzyński, zapytując referenta, czy przez zaprowadzenie tej ustawy doznają ulgi fundusze zawiadywane przez kraje, stowarzyszenia i wogóle korporacje, których obowiązkiem jest zaopatrywanie chorych swoich członków? Na to pytanie odpowiedział sprawozdawca twierdząco.

Następnie zabrał głos p. Chrzanowski: Zwracając się przeciw §. 3. projektowanej ustawy, który pozostawia odnośnemu ministrowi prawo rozciągnięcia ustawy na robotników rolniczych i leśnych, dodaje mowca, że wprawdzie minister musi się zapytać o to Sejmy krajowe, nie potrzebując jednak wcale stósować się do tego, co Sejmy powiedzą. Mowca sądzi tedy, że postanowienie takie uwłacza powadze autonomicznych reprezentacyj krajów.

W tym samym duchu przemawia p. Abrahamowicz, żądając, ażeby Sejmom pozostawić prawo uchwalania formy i szczegółów, w jakich ubezpieczenie ma być w danym kraju do wymienionych kategoryj robotniczych zastosowane.

P. Chamiec zgadza się po części z poprzednimi mowcami i sądzi, że najlepiej byłoby §. 3. zupełnie opuścić.

P. Biliński, wskazując, że to już należy do rozprawy szczegółowej, jest zdania, że na wypadek opuszczenia § 3. potrzebaby zostawić przynajmniej jego ustęp końcowy.

P. Chrzanowski przemawia powtórnie przeciw §. 3., wskazując na to, jak byłoby szkodliwem powierzanie decyzji dowolności władzy administracyjnej i że pozostawienie tego paragrafu tak jak jest, zniżyłoby Sejm do znaczenia jakiegoś „Beiratu".

P. Smarzewski popiera zdanie p. Abrahamowicza, zwracając uwagę na ciężkie przesilenie, któremu podlega rolnictwo, a wobec czego niezbędną jest taniość produkcji. Tymczasem ustawa nakłada na rolnictwo nowe ciężary.

Mianowicie wymaga ona imiennego ubezpieczenia robotników, więc stosując się do niej potrzebaby trzymać samych stałych robotników, gdyż wszyscy muszą być imiennie wykazani. Ale i gdzieindziej jeszcze leży trudność: w ustawie nie ma definicji robotnika. Robotnikiem jest ten, który żyje z najmu. Tymczasem robotnicy rolniczy rekrutują się najczęściej z tych, którzy sami posiadają ziemię i tylko od czasu do czasu i dobrowolnie pracują na obszarach większego właściciela. Tych zatem zawodowymi robotnikami nazwać nie można.

P. Hausner przedstawia projekt tej ustawy jako logiczne następstwo uchwalonej w zeszłej sesji ustawy w ubezpieczeniu na wypadek kalectwa. Przesilenie rolnicze zmniejszyło się już znacznie, a zresztą tak wielkich ciężarów ustawa nie nakłada, gdyż stósować się ona będzie do tych tylko, którzy tamtej ustawie podlegają. Mowca wskazuje i na to, że zastósowanie ustawy przyniesie ulgę szpitalom krajowym. Wreszcie zgadza się z opuszczeniem §. 3, któryby pogorszał tylko ustawę, a Sejmom ubliżał.

P. Czaykowski Wł. zgadza się w zasadzie z tendencją ustawy, musi ona jednak być przeprowadzoną w duchu autonomicznym. Niepodobna robić wszystkiego dla wszystkich krajów na jedno kopyto. Dalej przypomina mowca argumenta, przytoczone zeszłego roku przez pp. Grocholskiego i Czartoryskiego przeciwko pierwszej ustawie.

Przemawiają jeszcze pp. Chrzanowski, Abrahamowicz i Vaihinger, który proponuje, ażeby ustawa obowiązywała w tych krajach tylko, których Sejmy oświadczą się za nią.

Na tem przerwano rozprawę ogólną, odraczając ją do następnego posiedzenia.

Rada państwa.

Podkomitet komisji ugodowej dla statutu bankowego odbył d. 5. bm. pod przewodnictwem Riegera posiedzenie.

P. Trojan wystąpił przeciw podniesionym swego czasu zarzutom, że petycje, jakie w tej sprawie nadeszły, są jedną i tą samą ręką pisane lub podpisane.

P. Sturm jest zdania, że wszystkie artykuły statutu, nietylko przez Rząd zmienione, mają być przedmiotem obrad i uchwał w komitecie. W dalszym ciągu omawiał p. Sturm kilka szczegółowych postanowień nowego statutu bankowego.

Szef sekcyjny Niebauer utrzymywał, że komisja może bez względu na przedłożenie rządowe obradować nad wszystkiemi artykułami statutu. Rząd zastrzega się jednak przeciw temu, aby komisja głosowała także nad paragrafami, które pozostały niezmienione.

Przeciw temu zapatrywaniu wystąpili Biliński, Lienbacher, Fandrlik i Trojan. P. Neuwirth zaznaczył, że cała ta dyskusja jest bezprzedmiotową, albowiem według projektu rządowego nie może być mowa o wygaśnięciu artykułów niezmienionych. Po tem oświadczeniu zaniechano dalszej dyskusji.

Przewodniczący zapowiedział, że w dyskusji szczegółowej postępować będzie porządkiem paragrafów. Poczem zamknięto dyskusję jeneralną. Sprawozdawcą wybrano p. Bilińskiego 5 głosami przez 6.

Klub niemiecki wybrał na posiedzeniu dnia 5. bm. p. Heilsberga przewodniczącym, a jego zastępcami Weitloffa i Knotza.

Reforma przepisów egzekucyjnych.

W Izbie poselskiej Rady państwa rozpoczęła się w piątek rozprawa nad projektem do ustawy w celu zmienienia i uzupełnienia dotychczasowych przepisów o egzekucji.

Najważniejszym paragrafem projektu jest 2, który wylicza przedmioty, niepodlegające egzekucji. Paragraf ten brzmi:

Oprócz przedmiotów, wyjętych z pod egzekucji według istniejących przepisów, są dalej wolne od niej:

1. Odzież, pościel, bielizna, sprzęty domowe i kuchenne, szczególnie piece do ogrzewania i gotowania, o ile te przedmioty są niezbędne dla dłużnika i dla członków jego rodziny z nim wspólnie mieszkających i dla jego służby.

2. Środki pożywienia i opału, potrzebne na dwa tygodnie dla dłużnika i dla członków jego rodziny, z nim mieszkających, i dla jego służby.

3. Jedna dojna krowa, albo według wyboru dłużnika dwie kozy lub trzy owce wraz z zapasem paszy i ściołki, potrzebnej na dwa tygodnie, o ile wymienione zwierzęta są niezbędnie potrzebne dla wyżywienia dłużnika z rodziną i służbą.

4. U oficerów, urzędników, księży, nauczycieli, adwokatów, notarjuszów, lekarzy i artystów, oraz u innych osób, zajmujących się jakimś zawodem naukowym, przedmioty potrzebne do spełniania służby lub wykonywania zawodu, oraz odzież przyzwoita.

5. U rzemieślników, robotników ręcznych i fabrycznych i u akuszerek przedmioty, potrzebne do osobistego wykonywania zawodu.

6. U osób, których pensje podług dotychczasowych przepisów wyjęte są z pod egzekucji zupełnie lub częściowo, kwota pieniężna, która się równa części pensji, niepodlegającej pod egzekucję — za czas od zaczęcia egzekucji aż do najbliższego terminu odebrania pensji.

7. Narzędzia, naczynia i zapasy towarów, niezbędne do prowadzenia apteki, co jednak nie przeszkadza zasekwestrowaniu całego przedsiębiorstwa i przedmiotów, do tego należących.

8. Książki, używane przez dłużnika i jego z nim mieszkającą rodzinę — w kościele lub szkole, dalej portrety familijne, jednak bez ram.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. października.

Wiadomości osobiste. Marszałek Zyblikiewicz wyjechał na parę dni do Krakowa. — Donoszą nam z Tarnopola, że hr. Wacławowa Baworowska zachorowała niebezpiecznie w Koltowie. — Henryk Sienkiewicz wyjechał wczoraj z Krakowa, udając się przez Bukareszt, Warnę do Stambułu. Towarzyszą mu w tej podróży p. Antoni Zaleski, wydawca warsz. *Słowa*, i p. Kazimierz Pochwalski, znany artysta-malarz. Autor „Ogniem i mieczem" zabawi czas dłuższy na Wschodzie, z Stambułu bowiem zamierza udać się do Aten, Grecji i Egiptu, a następnie powrócić przez Rzym do kraju.

Nekrologja. Radca sekcyjny br. Paueman, który pod pseudonimem Hans Max przełożył na język niemiecki kilka utworów Fredry i Korzeniowskiego, zmarł w Wiedniu, licząc lat 64. — Ernest Haerting, obywatel miasta Krakowa, zmarł przedwczoraj w 58 roku życia.

Kalendarz. Piątek (8.): Brygidy wdowy — Wojsławy. Wschód słońca o godz. 6. min. 16, zachód o godz. 5. min. 18.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z Zakładu narod. im. Ossolińskich. W myśl §. 11. ustawy dodatkowej odbędzie się w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich dnia 11. bm. o godz. wpół do 12 rano uroczyste doroczne posiedzenie, na którem zdana będzie publiczności sprawa z całorocznych czynności Zakładu, a p. Kornel Heck, III. skryptor, będzie miał odczyt o poemacie Józefa Bartłomieja Zimorowicza p. t. „Żywot Kozaków Lisowskich."

Na grobie znakomitego patrjoty ruskiego, śp. Włodzimierza Barwińskiego, na cmentarzu Łyczakowskim, stanie wkrótce pomnik okazały. Na cel ten złożyli Rusini bez wszelkiej frazeologji i deklamacji kwotę tysiąca kilkuset złr. Komitet zajmujący się tą sprawą z gorliwością naśladowania godną, zawezwał do roboty jednego z naszych rzeźbiarzy, p. Juljana Markowskiego, i oto można już oglądać w pracowni artysty taki szkic: Pod olbrzymim kurhanem usiadł stary lirnik i zapatrzony, zda się w step daleki, śpiewa przy odgłosie liry jakąś dumę ukraińską. Treść jej odgadnąć łatwo... Nie o atamanach Siczy, ani czajkach lotnych, rozbrzmiewają dziś jego strofy rzewne — lecz o tej gorącej miłości ludu swego i ziemi ojczystej, o mrówczej i cichej pracy, która wypełniała żywot śpiącego pod tym kurhanem syna Rusi. Tuż za lirnikiem z lewej strony, stoi oparte o głazy dziewczę ukraińskie. Wsłuchana całą duszą w śpiew starego grajka, lewą rękę przyciska silnie do serca, jakby tym ruchem, u ludu ruskiego tak zwykłym, zapobiedz chciała, aby dziewicza jej pierś nie pękła z żalu, iż tak wcześnie straciła Ruś jednego z najlepszych synów swoich. Grupa ta sprawia prostotą swoją wielkie wrażenie, a porywa poetyckiem natchnieniem pomysłu. Owego starca typowego, z wyniosłem czołem, bruzdami pooranem i długą siwą brodą, którą codzień myje rosa i czeszą stepowe wichry — łączy z uroczą Ukrainką nić sympatyczną, a jest nią właśnie żałosna duma lirnika. Jak widzimy, całość jest skończenie harmonijna i wdzięczna, obiedwie zaś figury, nawet same dla siebie — o ile dziś już wnosić można z modelu — będą chlubnie świadczyć o talencie i dłucie naszego artysty. To też pogratulować możemy Rusinom, że tak piękny pomnik mogą postawić na mogile nieodżałowanego ś. p. Włodzimierza.

Pogrzeb śp. Franciszka Bałutowskiego odbył się wczoraj przy nader licznym udziale publiczności. Kondukt prowadził ks. kanonik Jurkowski, za karawanem zaś postępowała Rada miejska z prezydentem p. Dąbrowskim na czele. Nadto widzieliśmy panią namiestnikową Zaleską i wiele osób zajmujących wybitne stanowiska. Orszak żałobny poprzedzała muzyka „Harmonji". — Nad grobem przemówił p. Stanisław Niemczynowski, podnosząc patrjotyczną działalność zmarłego.

Przy tej sposobności zanotować musimy na chlubę naszego duchowieństwa, że odstąpiło ono od zaprowadzonej niedawno praktyki, opuszczania otwartego grobu przed wygłoszeniem mów pogrzebowych. Wczoraj wysłuchali kapłani celebrujący całej mowy, pomimo, że była bardzo patrjotyczną. Spodziewamy się, że i w przyszłości odstąpią od tej niedawno wprowadzonej inowacji, która nietylko we Lwowie, ale i w całem świecie cywilizowanym mogłaby jak najgorsze sprawić wrażenie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom kolonji niemieckiej Żbikowice, w pow. nowosądeckim, zapomogi w kwocie 300 złr.

Mianowania. Ksiądz Leon Witoszyński, proboszcz w Radczy, w dyecezji stanisł., został mianowany na trzy lata prosynodalnym egzaminatorem przy konkursach o beneficja.

Prezentę otrzymali: ks. Józef Kozakiewicz na Koniuszki królewskie, w dek. komarniańskim, ks. Klemens Matkowski na Sulimów, w dekanacie kulikowskim.

Na polonizację szkół ruskich skarży się w ostatnim numerze *Prołom*. Gminom Zniesienia, Hołoska i Zboisk miano narzucić w szkole język polski, a to bez zapytania i pomimo oporu gmin, które utrzymują szkoły. Czy też to tylko prawda?

Dekoracja. Radca cesarski i inspektor kolei Karola Ludwika, Daniel Lewicki, w Wiedniu, otrzymał pruski order korony III. klasy.

W sprawie bursy dla ruskich dziewcząt. Kiedy chodziło o rozsprzedaż losów, przeznaczonych na budowę bursy dla ruskich dziewcząt w Przemyślu losów, mówiąc nawiasem, drukowanych także po polsku, po madjarsku i po niemiecku, komitet zapraszał różne instytucje i osoby z osobna do zajęcia się rozsprzedażą losów. Obecnie podobno tylko w jednem *Słowie* ruskiem wydrukowano odezwę, która ma znaczenie dla osób trudniących się rozprzedażą losów. Odezwa ta oznajmia, że kto niesprzedanych losów nie zwróci do 30. października komitetowi, temu już tego później uczynić nie wolno, bo taki traktowany będzie, jak gdyby wszystkie losy sprzedał. Dziwny ten sposób postępowania z ludźmi, którzy bezinteresownie ofiarowali swoje usługi, zasługuje na rozgłoszenie, bo *Słowa* wielu pośredników komitetu wcale nie czyta, więc niejeden z nich musiałby 30. października zapłacić za losy, pomimo najlepszej chęci nierozsprzedane.

Posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone dla wysłużonych ck. podoficerów, wakują, a to: Posada kancelisty przy ck. Sądzie krajowym w Krakowie, z terminem do 6. października b. r. Dwie posady kancelistów przy ck. Sądach powiatowych w Chrzanowie i na Podgórzu, z terminem podań do 7go października br. Posada kancelisty przy ck. Sądzie powiatowym w Tarnopolu, ewentualnie przy innym jakim Sądzie powiatowym w obrębie ck. wyższego Sądu krajowego lwowskiego, z terminem podań do 10. paźdz. br.

Bliższą wiadomość co do warunków, dotacji i terminu podań, powziąć można w biurze IV. Dep. Magistratu.

Barbarzyństwo. W rzeźni miejskiej schwytano wczoraj znanego złodzieja Józefa Dyrkacza, który od dłuższego czasu obcinał wołom ogony. Manipulację tę odbywał Dyrkacz już od kilku miesięcy, lecz pomimo robionych zasadzek nie zdołano go schwytać na gorącym uczynku, i dopiero wczoraj udało się to, poczem wraz z nożem kuchennym, używanym przez niego do tej operacji, odesłano go do Sądu.

Zguba. Ks. Jan Rudnicki zgubił wczoraj w mleczarni przy ul. Kopernika l. 5 książeczkę Kasy Oszczędności, opiewającą na 400 złr. i 30 złr. gotówką. Pomimo natychmiastowych poszukiwań, zarządzonych przez policję, nie zdołano zguby odszukać.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 7. października. Skradziono płaszcz damski sukienny, watowany, szarą sukienną suknię, dużą zimową wełnianą chustkę czarnego i czerwonego koloru, tybetową w różne kolory i czarną harasową, bieliznę ze strychu. — Zgubiono żółty pulares na papierosy z niklowem okuciem, z monogramem „A. L." i z koroną, książeczkę kasy oszczędności pocztowej na 150 złr. na imię Jana Staszeckiego opiewającą, książeczkę wkładkową galic. Kasy oszczędności na 400 złr. na imię Jana Rudnickiego, i trzy banknoty po 10 złr., złoty pierścień o jednym spłaszczonym brylancie, znaczony wewnątrz „7/4 1884" wartości 50 złr., dnia 2. bm., obrączkę złotą, znaczoną wewnątrz „P. G." wraz z kwotą 3 złr. i z portmonetką. — Znaleziono juteralik pularesowy z chirurgicznemi instrumentami i kwotą 10 złr. w 20-centowych monetach, książkę służbową Wawrzyńca Pieniądza z Zakościela, pow. Mościska.

Kraków 6. października. Uroczysty ingres nowego rektora naszej Wszechnicy hr. Stanisława Tarnowskiego odbył się dziś przed południem. Pierwszy przemawiał ustępujący rektor profesor dr. Łepkowski, odczytując obszerne sprawozdanie z działalności wszystkich profesorów i docentów Uniwersytetu na rok miniony. Przechodząc do działalności administracyjnej, zaznaczył starania w sprawie budowy nowej kliniki, jak również konieczność budowy zakładu patologicznego. Podał do wiadomości, iż Senat odniósł się do Sejmu w sprawie utworzenia oddziału okulistycznego przy szpitalu św. Łazarza. Z działalności profesorów fakultetu filozoficznego dowiadujemy się, iż profesor dr. Straszewski miał w Wiedniu na zjeździe orjentalistów wykład „O dziejowym rozwoju pojęć filozoficznych u Indjan i Chińczyków." Senat akademicki postanowił w dzień otwarcia nowego gmachu Uniwersytetu wydać księgę pamiątkową, oraz *Album studiosorum*, nad którem pierwsze prace rozpoczął p. Żegota Pauli. Dr. Ł. wykazał tam stanowisko Senatu w obec znanego wniosku dr. Małeckiego. Ze stypendjów z zapisu śp. Barczewskiego, oddano nie dla ubogich i pilnych, lecz dla niezamożnych zdolnych i dających rękojmię, iż z pożytkiem używać ich będą przeszło 260 stypendjów na kwotę, przenoszącą 25.000 złr.

Uczniów miał Uniwersytet w roku sprawozdawczym przeszło tysiąc; z tej liczby połowa na prawie, z górą trzystu na medycynie.

Zwróciwszy się do nowego rektora, winszuje mu jednomyślnego wyboru, jak również okoliczności, iż w nowym gmachu Uniwersytetu rozpocznie on nowy okres działalności Wszechnicy. Po tem przemówieniu oddaje insygnia rektorskie.

Nowy rektor, dr. Stanisław Tarnowski po wypowiedzianem podziękowaniu, wchodzi na katedrę, zkąd wypowiada odczyt „O Pawle Włodkowicku," rektorze Uniwersytetu krakowskiego — który na soborze konstancyjskim wystąpił z protestem i znanym z dziejów memorjałem przeciw zakonowi krzyżackiemu.

W ogóle cała uroczystość wznowiena po latach 25, gdyż po raz ostatni odbywał się tak uroczyście ingres śp. Dietla w r. 1862 — znalazła uznanie publiczności; ingres ma ten jeszcze przymiot, iż uczczoną w nim została zasada jawności, zawarta w podanem do wiadomości ogółu rocznem sprawozdaniu.

Stanisławów 5. października. Pan Chune Jonas, bogaty izraelita stanisławowski, człowiek stary, został tej nocy około 2. godziny napadnięty przez trzech rabusiów, którzy wysadzili okno w kuchni i tym sposobem dostali się do mieszkania. Jeden z rabusiów zagroził Jonasowi nożem, na wypadek, gdyby się poważył krzyczeć, a dwaj inni plądrowali w pokoju. Plądrowano przez całą godzinę i zabrano z kasy gotówkę, której wysokość poszkodowany podaje na 7.000 złr. Po dokonanym rabunku, zamknęli rzezimieszki Jonasa z zewnątrz, a sami wynieśli się tą samą drogą, którą weszli. Pan Jonas, jakkolwiek stracił w pierwszej chwili przytomność, wyskoczył jednak jak stał w negliżu przez okno na ulicę i począł krzyczeć, ścigając uciekających. Na krzyk Jonasa nadbiegł policjant nr. 28 i zdołał przytrzymać jednego z rabusiów. Przytrzymany siedział w kryminale za kradzież i niedawno został wypuszczony. Nazywa się Duroski i jest rzezimieszkiem. Złapany nie chce wyjawić wspólników. Pieniędzy przy nim nie znaleziono.

Jonas, który ofiarował 500 złr. za przyłapanie reszty opryszków, zachorował z przestrachu. Lekarze obawiają się złych następstw.

Wiedeń 5. października. Notarjusz w Szwechacie, dr. Pichler, brat dyrektora kolei węgiersko-galicyjskiej, odebrał sobie w przystępie szału życie. Śmierć dwóch przyjaciół, radcy dworu Steingrabera i burmistrza w Simmeringu, Froschla, tudzież nieszczęśliwy przypadek, że przed kilku dniami ukąszony został przez psa, przez co popadł w obłęd, że niebawem wybuchnie u niego wodowstręt, doprowadziły Pichlera do tego rozpaczliwego postanowienia.

Londyn 5. października. Z Melbourne donoszą, że podczas wybuchu wulkanicznego na wyspie Niapu, dały się czuć silne trzęsienia ziemi, które zniszczyły kilka wsi. Powstała nadto nowa góra o wysokości 200 stóp. Wyspa pokryta jest popiołem, który w niektórych miejscach dochodzi 20 stóp wysokości.

Fundusz rumuński. Za staraniem dra Juljana Łukaszewskiego, zbierano przez czas dłuższy fundusze na szkołę polską w Jasach, w Rumunji. Gdy się okazało niepodobieństwo utworzenia tej szkoły, fundusz — wynoszący 10.014 franków rumuńskich, a mianowicie: w papierach wartościowych 7227.75 fr., w gotówce zaś 2786,25 fr. — rozdzielono, jak następuje:

a) 1014 fr. zatrzymano na potrzeby szkolne dla dzieci polskich w Rumunji;

b) 4500 fr. ofiarowano „Macierzy szkolnej" w Cieszynie na zakładanie szkół narodowych na Szląsku austrjackim;

c) 4500 fr. oddano w depozyt „Instytucji czci i chleba" w Paryżu, dla mającego się założyć „Towarzystwa pomocy naukowej" na Szląsku pruskim, albo na Kaszubach, albo w Prusach Wschodnich.

Co do ostatniego funduszu, to nosić on będzie nazwę „Fundusz rumuński". Przytaczamy tu § 1. ustawy tego funduszu:

§ 1. Fundusz 4500 franków rumuńskich, jako część zebranego na szkołę polską w Jasach kapitału, przyjmuje „Instytucja czci i chleba" w Paryżu od dra Juljana Łukaszewskiego, pełnomocnika Bibljoteki polskiej w Rumunji i prawie wszystkich składkodawców, jako depozyt, z którego odsetki mają być użyte na stypendja dla młodzieży polskiej, bez różnicy wyznania, na Szląsku pruskim, albo na Kaszubach, albo w Prusiech Wschodnich, i to tak długo, dopóki nie będzie można utworzyć w tych prowincjach osobnego „Towarzystwa pomocy naukowej".

Oficerowie austrjaccy w Sinaja. Według doniesienia *Polit. Corresp.* z Bukaresztu, przybyli dnia 29. zm. z Siedmiogrodu jenerałowie austrj. hr. Schönfeld, hr. Schulenberg i Kovacs, w towarzystwie pułkowników Bendy i Saffina do zamku królewskiego w Sinaja, gdzie zarówno ze strony dworu rumuńskiego i sfer arystokratycznych doznali nader życzliwego przyjęcia. Jakkolwiek obecność tych gości miała cechę czysto prywatną, to jednak na cześć ich i ich monarchy przybrał król Karol insygnia Złotego Runa i orderu św. Szczepana.

Niemniej i królowa Elżbieta starała się na każdym kroku okazywać gościom radość swoją z powodu ich przybycia.

Nawet policjantów noszących nazwiska polskie wydala Rząd pruski w „interesie służby" z Wielk. Księstwa Poznańskiego. Ktokolwiek nie nazywa się po niemiecku, musi ruszać precz na krańce zachodnie wielkiego „Vaterlandu", aby zapomniał swojego pochodzenia. Profesorów gimnazjalnych, sędziów, urzędników sądowych „przesiedlono" już, nie pytając o to, czy pragną „awansu"; teraz zabrano się do służby niższej, do policjantów i celników. Zawziętość pruska dotyka nawet takich urzędników pochodzenia polskiego, którzy zniemczyli się dla karjery. I tak przeniesiono ze Środy do Wremen (w Hanowerze) jakiegoś Wilczyńskiego mimo to, że się Niemcy za nim wstawiali.

Skarb królewski, zabrany przez Francuzów w Anamie, nadszedł d. 5. b. m. do Ministerstwa skarbu w Paryżu. Skarb składa się ze 192 skrzyń ze sztabami srebrnemi, 4 skrzyń z monetami złotemi. Ponieważ przedział okrętu dla transportu kosztowności był za mały, przeto umieszczono go na spodzie większego przedziału okrętowego i przykryto 500 tonami rozmaitych towarów. Wszystkie wejścia do tego przedziału były zamknięte i przypieczętowane. Po sześciu żołnierzy z dobytemi pałaszami i nabitemi rewolwerami strzegło skarbu przez całą drogę aż do Marsylii.

Nowy planeta. Dr. Palissa odkrył znowu nowego planetę, skutkiem czego liczba dotychczas odkrytych planet wynosi już 260.

Zniknięcie hrabiny. Przed dwoma tygodniami przeszło znikła z miejscowości kuracyjnej Plättig w Szwarcwaldzie, hrabina Arnim, druga żona siostrzeńca, skazanego niegdyś hrabiego tegoż nazwiska. Setki wieśniaków i żołnierzy z rozporządzenia męża szukają hrabiny w lasach, lecz dotąd bezskutecznie; koszta tych poszukiwań wynoszą już do 30.000 marek. Hrabina cierpiała na obłęd umysłowy, była przez pewien czas w domu warjatów w Illenau, i przed dwoma laty już uciekała swej dozorczyni, lecz po dwóch tygodniach została znaleziona w Triberg.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Przybylski, autor „Wicka i Wacka," bawi w mieście naszem i był wczoraj na przedstawieniu swojej komedji. — Rodak nasz p Antoni Lukas, baryton liryczny, wystąpić ma temi czasy trzy razy na scenie opery w Regensburgu.

[S. P.] **Skandal w teatrze.** Zdziwią się zapewne nasi czytelnicy, zoczywszy na czele niniejszej notatki, miast zwykłego tytułu, niebywały dotychczas napis. Niestety, wyjątkowe stosunki, wśród jakich znajduje się obecnie scena tutejsza, zmuszają nas do napiętnowania w ten sposób postępku, którego widownią, z winy nieudolnego kierownictwa, stała się w dniu wczorajszym sala teatralna. Rzecz się miała jak następuje: Przedstawiano wczoraj po raz piąty „Wicka i Wacka", komedję w 4 aktach p. Zygmunta Przybylskiego, w obecności umyślnie przybyłego autora. O godzinie 7. sala zaledwie w $^{1}/_{4}$ części była zapełnioną, dopiero w ciągu pierwszego aktu zaczęły przybywać do teatru indywidua, z któremi w normalnych stosunkach nie zwykliśmy się zdybywać w tem miejscu. Na własne oczy zauważaliśmy osobistości, które, nie umiejąc widocznie zasiąść na krzesłach i fotelach, bez ceremonji zasiadały na poręczy takowych. Wielu z tych gości zdradzało swem obejściem, iż po raz pierwszy znajdują się w teatrze; również podejrzane osobistości pojawiły się tu i owdzie w lożach. Dzięki temu kontyngensowi, o godzinie 8. teatr był w połowie zapełniony. Tymczasem rozpoczęło się przedstawienie, które wlokło się jakoś dziwnie bez humoru. Artyści byli widocznie skonsternowani, nawet sam p. Żelazowski w ulubionej swej roli Wacka zdradzał nerwowy niepokój i widoczne zakłopotanie.

Skończył się wreszcie akt pierwszy; galerja, oficjaliści i służba teatralna, tudzież artyści, niebiorący udziału w przedstawieniu, poczęli wywoływać autora, który, mimo głośnego protestu właściwej (t. j. płacącej) publiczności, ukazał się na scenie i dziękował za uznanie swego talentu. Toż samo powtórzyło się po akcie drugim i trzecim — sykania publiczności i oklaski klaki walczyły z sobą o lepsze; dochodzą nas nawet słuchy, że w walce tej interwenjowała policja. Smutne to dla teatru, a tem smutniejsze dla autora. Nie mamy zaszczytu zaliczania się do liczby osobistych przyjaciół lub znajomych pana Przybylskiego, lecz ubolewamy mocno, że tego rodzaju przyjęcie spotkało go we Lwowie. „Wicek i Wacek jest — zdaniem naszem — wcale dobrą farsą niedzielną, całe więc niekorzystne wrażenie, odniesione w dniu wczorajszym przez autora, policzone być winno na karb kierownictwa, które usiłowało zgwałcić opinję publiczności i zrobiło na tym punkcie kompletne *fiasco*.

Komedja z komparsami, udającymi publiczność, nie powiodła się w zupełności. Swoją drogą nie dziwimy się wcale, że płacąca za wejście do teatru publiczność, zoczywszy się w tak niestósownem towarzystwie, jak to wczoraj miało miejsce, uznała za stósowne, głośno wyrazić swe niezadowolenie z tego powodu. Pojmujemy również, że całe to zajście nie mogło być przyjemnem dla autora.

Powtarzamy jednak, że winę wczorajszego skandalu ponosi nie publiczność, Dyrekcja, autor lub artyści, lecz kierownictwo sceny, które usiłowało niefortunnie niestety zainaugurować w teatrze naszym panowanie klaki. Wstrętnej tej instytucji nie znał dotychczas teatr lwowski, dopiero obecny kierownik p. Żelazowski zapragnął zostać jej inicjatorem. Lekceważąc w swej zarozumiałości opinję publiczną, której wyrazem jest prasa, usiłował nieudolność własną pokryć sztuczną, fałszywą opinją, tj. klaką, i ... zawiódł się srodze.

Oburzenie ogólne przeciw niemu było tak silnem, iż sądzimy, że jesteśmy tylko rzecznikami publiczności, żądając od spadkobierców śp. Jana Dobrzańskiego bezwzględnego usunięcia tak nietaktownego i nieudolnego kierownika sceny, jakim się okazał p. Żelazowski.

Przypominamy przedsiębiorcom sceny lwowskiej, że w swoim czasie pierwsi domagaliśmy się utrzymania ich przy dzierżawie teatru. Jeśli dziś przeto zmuszeni jesteśmy dać folgę wyrazowi ogólnego oburzenia, jakie panuje z powodu wczorajszego zajścia, to zwracamy ich uwagę, że ostrze publicznej niechęci zwróciło się przeciw osobie p. Żelazowskiego, nie zaś przeciwko nim. W ich ręku spoczywa możność załagodzenia skutków wczorajszego skandalu, który oby nie rychło powtórzył się w dziejach naszej sceny.

Co do nas, zapewniamy Dyrekcję, że każdą zmianę na lepsze w stosunkach teatralnych przyjmiemy z należytem uznaniem, a zarazem artykułem niniejszym rzucamy szerom klaki p. Żelazowskiego w twarz rękawicę i zapowiadamy, że wystąpimy przeciw nim, gdyby tego zaszła potrzeba z całą bezwzględnością.

Repertuar teatralny. Dziś we czwartek: „Trzpiot" (występ pani Adolfiny Zimajer).

Jutro w piątek: „Georgette."

Do szkoły śpiewu „Lutni" przyjętą będzie bezpłatnie uczennica, posiadająca głos sopranowy. Kandydatki zechcą się zgłosić u sekretarza Kasyna miejskiego.

Ruch Stowarzyszeń.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 9. października br. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1. Dr. J. Zaliński. „W jakim kierunku kolonje wakacyjne rozwijaćby się powinne?" 2. Dr. I. Petelenz. „O Rostafińskiego podręcznikach do nauki botaniki". 3. Dr. L. Ćwikliński. „O najnowszych publikacjach w dziedzinie filologji klasycznej.

Zebranie towarzyskie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbędzie się w sobotę d. 9. bm. we własnej czytelni. Początek o godzinie 8. wieczorem.

Walne Zgromadzenie Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie na dniu 31. października i 1. listopada b. r. Porządek dzienny tego Zgromadzenia ogłoszony będzie, stosownie do §. 7 statutu, na 14 dni przed dniem zjazdu.

Towarzystwo djetarjuszów. W niedzielę o godz. 3. popoł. odbyło się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia wzajemnej pomocy djetarjuszów i urzędników pod przewodnictwem p. Juljana Bocheńskiego, radcy wyższego Sądu.

Na sekretarzy powołał pan przewodniczący pp. Kwiatkowskiego i Jakubowskiego. W sali rozpraw Sądu krajowego zebrało się 132 uczestników, z których połowa zastąpioną była przez pełnomocników. Ze sprawozdania wydziału dowiadujemy się, że członków liczy stowarzyszenie 594. Ogólny ruch kasowy z końcem 1885 wynosił 22.158 złr. 77 ct. Fundusz rezerwowy wynosi 1078 złr. 50 ct. Fundusz pensyjny z końcem roku 1885 wynosił kwotę 8785 złr. 64 ct.

Aby ten ostatni fundusz wszedł w życie, zastrzeżony jest w statucie warunek, iż ma wynosić 10.000 złr. Sprawozdanie przeto nadmienia, że z końcem br. fundusz pensyjny przewyższy już powyższą kwotę. Sprawozdawca kończy wnioskiem na: przeniesienie z przewyżki majątkowej: a) kwotę 200 złr. na pokrycie nieściągalnych pretensyj, b) zaś resztę do funduszu obrotowego roku 1886, tudzież c) podwyższenie kredytu na płace funkcjonarjuszów od r. 1886 począwszy z 300 do 400 złr., co walne zgromadzenie uchwala.

Sprawozdanie komisji likwidacyjnej przyjęto do wiadomości, jakoteż zamknięcie rachunków i bilans za rok 1885 i udzielono zarządowi absolutorjum.

Wdowie po członku śp. Janie Deda, który złożył na fundusz pensyjny 21 złr. 60 ct. udzielono odprawę wdowią w kwocie 40 złr. i ryczałt pogrzebowy 25 złr. Oznaczono stopę procentową od udzielanych pożyczek na 7 proc., a od udziałów członków na 5 proc., a to od 1. stycznia 1878 r.

Członkami honorowymi zamianowało walne zgromadzenie jednogłośnie pp. Władysława Przysieckiego, prezydenta Sądu obwodowego w Kołomyi, Karola Misińskiego radcę Sądu krajowego we

Lwowie, dr. Samuela Reicha, awokata krajowego w Rzeszowie i Sidorowicza star. inżyniera i dyrektora Kasy oszczędności w Kołomyi.

Obrady nad przedłożonym przez wydział projektem do zmiany statutów, odroczono przekazując go komisji z pięciu, w której głos doradczy mogą mieć i delegaci filij — do zbadania i przedłożenia na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu. Poczem przeprowadzono wybory Wydziału, składającego się z 12 członków 4 zastępców.

Ponieważ więcej nikt żadnych wniosków nie stawiał, przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 8. wieczorem.

Do Wydziału weszli pp.: dr. Ernest Till, Józef Smoleń, Filip Olpiński, Jakób Bilewicz, Jan Barański, dr. Stanisław Starzewski, Edward Zwierzyński, Marjan Andrzejowski, dr. Stefan Fedak, M. F. Becht, Edward Keyha i Władysław Matecki. Na zastępców: Jan Jakubowski, Kazimierz Małecki, Józef Lubini i Jan Majewski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30 września 1886 r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. 6,710.600. 5% listów hipotecznych złr. 8,948.900 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 13,178.800. Asygnacyj kasowych złr. 2,482.800.

Wiedeń 4 paźdz. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3385 sztuk a mianowicie 1283 sztuk galic. i buk., 928 sztuk węg. i 1170 niem.

Płacono za gal. i buk. od 58·— do 61·—, prima — do 65·—, pasz. od — do —·— złr., za węg. od —·— do —·—, prima 64·— do —·—, za niem. od 58·— do 64 prima —·od — do 66 za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, pasze płacono od 48·— do 54·— złr za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. do 2 złr. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1659 sztuk, a mianowicie 1551 węg., — gal. — serbskich i 108 niemieckich i 108 krów.

Płacono za węg. od 58 — do 62·—, prima od 65 do —·— za gal. od — do —·—, prima —·—, za niem. od 60·— do 64·—, prima od — do 65·50, za serbskie do — pasza od — do —·— złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był bardzo ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. 2 złr. za 100 kilo.

Wiedeń 5. paźdz. Na dzisiejszy targ dowiezione nierogacizny 1658 sztuk ciężkich bakonów, 2515 sztuk średnich bakonów i 2576 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 38·— do 40·— średnie 35·— do 38·—, warchlaki 32·— do 42·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

N A D E S Ł A N E.

Niezawodny środek. Wszyscy, którzy wskutek zatwardzenia lub złego trawienia cierpią na wzdęcia, kłucie kolek, ból głowy, brak apetytu, albo inne dolegliwości, znajdą ulgę po użyciu MOLLA proszków seidlickich. Pudełko 1 złr. — Codzienna rozsyłka za pobraniem pocztowem przez A. Moll apt. i c. k. liweranta nadw. Wien, Tuchlauben 9. W aptekach i handlach materjałów żądać należy wyraźnie preparatów Molla z jego marką ochronną i podpisem.

Dziecię postępu. Za małe pieniądze ofiarowuje się dużo, zaradzając potrzebie. Za kilka krajcarów dziennie można radykalnie przeczyścić ciało, i zapobiedz wielu słabościom, wynikającym z nieporządków w organizmach pożywienia i trawienia, jako to: zatwardzenie, cierpienia żołądka, wątroby i żółci, tudzież dolegliwości hemoroidalne, napływ krwi, brak apetytu itp. Mamy tutaj na myśli użycie szwajcarskich pigułek aptekarza R. Brandta. Każde pudełko prawdziwych pigułek szwajcarskich (które kosztuje 70 ct.) zaopatrzone jest w etykietę, na której znajduje się biały krzyż w czerwonem polu i własnoręczny podpis R. Brandta.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najobficiej alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA'
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wieden.

Pierwsze ciągnienie już dnia 1. Listopada b. r.

Nowe losy. **Nowe losy.**

Główna wygrana 120.000 złr.

Przewyższa wszystkie dotychczasowe małe papiery loteryjne.

Za najwyższem zezwoleniem Najjaśniejszego Pana emitowane przez król. węg. Ministerstwo oświaty

węgierskie losy budowy bazyliki

wydawać się rozpoczną dnia 12. bieżącego miesiąca drogą zgłoszeń, a gdy losy te tak przez **znaczną liczbę wysokich wygranych,** jako też przez **szczególniejszą pewność uposażenia** przewyższają pod względem korzyści **Losy Czerwonego Krzyża,** których kurs od czasu emisji tak bardzo się podniósł, to rzecz jest bardzo prawdopodobną, że zgłoszenia na te losy przekroczą o wiele liczbę wydać się mających losów.

Zwracam zatem uwagę szan. Publiczności, że **termin emisji się zbliża,** aby z zamówieniami na czas pospieszyć.

Firma moja, upoważniona na Galicję, do przyjmowania zgłoszeń, przyjmuje już od dzisiaj zgłoszenia po kursie pierwotnym 8 zł. 50 ct. w. a.

Przy zamawianiu należy złożyć u mnie na każdy los zamówiony po 2 zł. gotówką, jako kaucję. Reszta ma być wypłacona do 27. Października, poczem wydane będą każdemu zamówione przezeń losy oryginalne.

Rocznie 3 ciągnienia, (z których pierwsze już dnia 1. Listopada b. r.) o wygranych następujących: 200.000, 120.000, 100.000, 75.000, 60.000, 50.000, 20.000, 15.000, 10.000 zł. itd. Najniższe wygrane wynoszą 6 do 10 złr. w. a.

AUGUST SCHELLENBERG

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie. 2539 1—3

Jako pewną i korzystną lokację kapitału polecamy

4½% Listy zastawne Banku krajowego

5% galic. Obligacje komunalne

2009 posiadające gwarancję krajową 3

kupujemy i sprzedajemy po najlepszych warunkach

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany.

Polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji także za zaliczką.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. października

[Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego]. Układy znanego konsorcjum Towarzystwem, Kred. nie przyszły jeszcze do skutku z powodu wygórowanych żądań ze strony konsorcjum.

[Gdy aktywowane zostało biskupstwo gr. kat. w Stanisławowie] zapadło postanowienie, że w skutek zmniejszenia się obszaru gr. kat. archidyecezji lwowskiej, kapituła ruska zmniejszoną zostanie o dwie posady kanoników. Metropolita ks. Sembratowicz uznał tę redukcję za bardzo szkodliwą dla interesów kościelnych i zwrócił się do Tronu z prośbą o cofnięcie powyższego postanowienia. Stało się zadość życzeniu ks. metropolity i kapituła gr. kat. we Lwowie zatrzyma nieuszczuploną liczbę kanoników.

[Ustąpienie ministra Prażaka.] W ostatnich dniach pojawiają się uporczywe pogłoski o ustąpieniu kierownika Ministerstwa sprawiedliwości p. Prażaka. Praska *Politik* widzi się spowodowaną do następującego oświadczenia: „Od samego początku wydawała się wiadomość ta bardzo podejrzaną, nie można bowiem było wynaleźć powodu tego ustąpienia. Faktycznie nie ma żadnego powodu do zmiany kierownictwa Ministerstwa sprawiedliwości i można zapewnić, że o ustąpieniu Prażaka nie ma mowy ani w sferach rządowych, ani parlamentarnych. Zbytecznem też byłoby zastanawiać się, czy br. Edelman odpowiednią jest osobistością na następcę Prażaka. Na jedno tylko trzeba jeszcze zwrócić uwagę, że ponowne powołanie urzędnika do Ministerstwa jest w ogóle wykluczonem, w obec tego, że prawica nie czuje w sobie powołania do zgodzenia się na taką rekonstrukcję gabinetu." Zaprawdę, jeśli *Politik* nic innego nie umie przytoczyć przeciw powyższym pogłoskom, wówczas żal nam Jego Ekscelencji, bo z jego teką źle bardzo.

[Pruska komisja kolonizacyjna] zbierze się na drugie pełne posiedzenie dnia 11. bm. Pierwsze odbyło się w sierpniu, a na niem rozpatrywano tylko nadesłane oferty co do sprzedaży majątków, załatwiono potrzebne formalności i ułożono regulamin prac komisji. Na posiedzeniu w przyszłym tygodniu komisja ma ustanowić ostateczny plan kampanji i zarządzić kroki dla natychmiastowego rozpoczęcia w wielkim stylu zamierzonego dzieła. Główna uwaga ma być zwrócona na powiat gnieźnieński, w którym postanowiono złamać przewagę żywiołu polskiego. W powiecie tym zakupione zostały na cele kolonizacyjne cztery majątki polskie, obejmujące ogółem 7861 morgów, a jak słychać komisja postanowiła bądź co bądź nabyć wszystką ziemię, jaka tam niebawem ulegnie przymusowej sprzedaży. Nadto rozwinięto w pomienionym powiecie gorliwą agitację pomiędzy ludem wiejskim, nakłaniając go do pozbywania się ziemi ojczystej.

[Z Sofji.] Do *Neue fr. Presse* donoszą z Sofji dnia 5. bm.: Rząd otrzymuje z prowincji liczne objawy zaufania. Kaulbars uda się do Wracy, a jutro do Plewny. Wybory odbędą się stanowczo w najbliższą niedzielę. Sprawiło tu sensację aresztowanie komendanta brygady Sziwarowa, który utrzymywał z Kaulbarsem tajne stosunki.

[Jenerałowi Kaulbarsowi towarzyszą] sekretarz konsulatu Samow, kawas (sługa) konsulatu i korespondent *Nowoje Wremia* Fuzyn. Jenerał opatrzył się w pół miljona rubli na drogę. Konsulat rosyjski rozdaje pieniądze między robotników macedońskich.

[Organowi Katkowa podoba się co dzień bardziej misja Kaulbarsa]. Dziennik ten utrzymuje, że misja ta tylko przypadkowo otrzymała nazwę misji dyplomatycznej. Misja polega na tem, aby wolę cara podać do powszechnej wiadomości Bułgarów. Stanowisko Kaulbarsa odpowiada telegramowi cara, wysłanemu do ks. Aleksandra, a słowa jego są logicznem następstwem tego telegramu. Ten zwrot w zapatrywaniach jest widocznie wypływem informacyj, jakie Katkow w Petersburgu odbiera.

[Spisek Zankowa.] Do *Tagblattu* donoszą z Sofji: Rząd wykrył spisek, uknuty przez stronników Zankowa. Spiskowcy zgodzili Macedończyków, którzy mieli napaść na członków Rządu i uwięzić ich. Kaulbars był podobno o tym planie zawiadomiony, ale go odrzucił. Rząd bułgarski nie otrzymał jednak od Kaulbarsa doniesienia o tym spisku. Przyjęcie Kaulbarsa w Orchanie było podobne do przyjęcia, jakiego on doznał na mityngu w Sofji.

[Zakaz przewozu broni do Bułgarji.] Rząd austrjacki zakazał przewozu dział i amunicji, przeznaczonych przez Kruppa i Grussona dla Bułgarji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(O. K.) **Wiedeń** 7. października. Wczorajsze posiedzenie komisji cłowej minęło bez żadnego rezultatu. W mowie, zagajającej obrady oświadczył szef sekcyjny Distler, że węgierskie urzędy cłowe dozwalają świadomie na defraudację. Węgierski sekretarz stanu Matlekowicz zaprotestował przeciw temu imieniem swego Rządu, który uważa postępowanie urzędów cłowych za legalne. Eksperci nie mogli się zgodzić co do odróżnienia destylatu od falsyfikatu. Podczas gdy Radziszewski i Szczepanowski obstawali przy dawniejszem swem zapatrywaniu w tej sprawie, zaprzeczali eksperci węgierscy stanowczo wszelkim przytoczonym argumentom.

(OK) **Wiedeń** 7. października. Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla podatku giełdowego przyjęto wniosek p. Neuwirtha o przedłożenie kwestjonarjusza ze strony podkomitetu i zwołanie ekspertyz.

Belgrad 7. października. Pisma opozycyjne *Odjek* i *Belgradski Dnievnik* oświadczają zgodnie, że odpowiedź Tiszy była pustym frazesem. Inne dzienniki zamieściły odpowiedź Tiszy bez komentarzy.

Sofja 7. października. Świeżo wydane pismo *Nezawissima Bołgaria* nazywa Kaulbarsa rewolucjonistą i projektuje, aby go związanego odstawiono za granicę.

Biuro stronnictw przychylnych Rządowi, wydało odezwę do narodu i armji, w której oświadcza, że „Kaulbars okłamywa lud i żołnierzy, strzeżcie się go jak zarazy. Zachowujcie się spokojnie, chce on bowiem koniecznie prowokować rozruchy. Nie poddajcie się i strzeżcie honoru Bułgarji i jej walecznej armji."

Londyn 7. października. Słychać, że tutejszy ambasador austrjacki hr. Alojzy Karolyi, zrezygnował ze swej posady.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7. października. Wczoraj w nocy zawalił się most długi na 20 metrów, na drodze Salcburg-Woergl, podczas kiedy pociąg ciężarowy przez niego przejeżdżał. 15 wagonów spadło z góry. Ze służby kolejowej troje ludzi odniosło skaleczenia. W tylnych wagonach znajdowało się wojsko, które nie poniosło żadnego uszkodzenia.

Sofja 7. października. Kaulbars udał się z Orhanie, nie wprost do Plewny, ale bezdrożami do Wraca, gdzie Zankow był dawniej internowany i wielu posiada zwolenników. Część mieszkańców przyjęła Kaulbarsa, zapewniając go o ufności w opiekę Rosji. Kaulbars odpowiedział w tym samym sensie, jak w Orhanie, żądając mianowicie odroczenia wyborów i uwolnienia oficerów.

Rokowania między ajencją rosyjską a Rządem o odroczenie wyborów na dni ośm, pozostały bez skutku. W całym kraju czynią przygotowania do wyborów.

Obiega tu pogłoska, że trzech oficerów załogi w Szumli wyraziło swoje niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy, i zagroziło oświadczeniem się przeciw rejencji, jeżeli rejencja nie ustąpi w sprawie wyborów i nie uwolni oficerów. Faktycznie odbyła się wymiana zapatrywań między rejencją a tymi oficerami, ale według dotychczasowych wiadomości nie ma obawy o jakiekolwiek ruchy przeciw rejencji. W Sofii panuje zupełny spokój. Zachodzi tylko o tyle obawa co do niedzieli, kiedy się odbędą wybory, że w dniu tym Kaulbars znajdować się będzie w Ruszczuku albo Warnie w obec przyjaznych i nieprzyjaznych dla Rosji demonstracyj, coby ewentualnie mogło być powodem większych zaburzeń.

Sofja 7. października. Doniesienie „Ajencji Havasa". Pogłoska, że oficerowie w Ruszczuku oświadczyli się przeciw rejencji jest nieuzasadniona. Z okazji pisma Kaulbarsa do komendanta Filowa, o uwolnienie uwięzionych oficerów, oświadczyli oni owszem swoją uległość dla obecnego Rządu. Filow odrzucił żądanie Kaulbarsa, odwołując się na rozkazy Rządu centralnego. Wypadek ten będzie przedmiotem noty dyplomatycznej, którą Rząd bułgarski ma wystosować do wszystkich mocarstw. Około 100 Zankowistów wyprawiło Kaulbarsowi owację, w chwili, gdy wyjeżdżał z Wracy. Dziś wieczorem przybywa Kaulbars do Plewny.

Obiega pogłoska, że Kaulbars przerwie podróż i uda się wprost do Petersburga. Pogłoska zdaje się jednak nieuzasadnioną. Cała korespondencja między Rządem a Kaulbarsem przedłożona została reprezentantom wszystkich mocarstw

W ostatniem swojem piśmie powtarza Kaulbars, że złe skutki oporu co do odroczenia wyboru i co do uwolnienia oficerów spadną na obecny Rząd.

Paryż 6. października. Rząd zarządził internowanie ks. Sewilli w departamencie na północ od Loary.

Madryt 6. października. Minister wojny podał się do dymisji z powodu ułaskawienia powstańców; następcą jego ma być Castillo. Krąży pogłoska, że i minister marynarki zamierza ustąpić. Panuje tu powszechny entuzjazm dla królowej.

Petersburg 6. października. Jenerał Werder był przedwczoraj zaproszony na pożegnalny objad do carstwa. Otrzymał on od cara tabakierkę z brylantami, ozdobioną portretami panującego cara i cara Aleksandra II.

Madryt 7. października. Przedwczoraj odbyła się w teatrze wielka demonstracja na cześć królowej. Ludność wznosiła okrzyki: „Niech żyje królowa", „niech żyje Alfons XIII". Karę śmierci skazanych, zamieniono na karę dożywotniego więzienia w Presidio.

Sofja 7. października. „Ajencja Havasa" oświadcza, że doniesienie pism niemieckich, jakoby ajent francuski Flesch przy detronizacji Aleksandra działał był w duchu polityki rosyjskiej, jest prostem oszczerstwem. Flesch trzymał się zawsze ściśle swych instrukcyj i pozostawał zupełnie w rezerwie.

Paryż 7. października. Instytut francuski uchwalił jednogłośnie przyjąć dar ks. Aumale i wyrazić mu za patrjotyczną wspaniałomyślność podziękowanie.

Petersburg 7. października. Przybył tu ambasador Szuwałow.

Londyn 7. października. Rada jeneralna Związku socjalno-demokratycznego wydała manifest, w którym wskazuje na wzrastającą nędzę i bezrobocie robotników w Londynie, i wzywa ich, aby się przyłączyli do pochodu podczas ingresu lord-majora d. 9. listopada, i w ten sposób okazali krajowi grożące niebezpieczeństwo.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 6. październ. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł 196 — do 199 —, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224 50 do 227 50, Banku hipot. galic. 279·— do 284 —, Banku kred. gal. 215 — do 220 —. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 50 do 101 50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 96·— do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·50 do 101 50, Tow. kred gal. ziem 4% 93 50 do 94 50. Banku krajowego 4½% w. a. 96 — do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·75 do 103·75, Banku hip. gal. 5% 99 90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102 50 do 103 50. III. Listy dłużne za 100 zł. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. — — do 54 —. Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50 —, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% low l. 15 — — do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 15 do 105 15, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. — — do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100 — do 101 —, Pożyczki krajow. z roku 1877 6% 103 50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1886 95·50 do 96 50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32 — V. Monety Dukat holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5 89 do 6·—, Napoleondor 9·88 do 9·95, Pół-imperjał rosyjski 10 25, do 10 35, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·19 do 1 zl, 100 marek niemieckich 61 20 do 61·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.

Wiedeń d. 7. października godz. 10. min. 35 Akcje kredytowe 280·40, Anglo-austr. 111·—, Akcje banku Union 197 75, Kolej Karola Ludwika 195 25, Połudn —·—, Renta papierowa — —, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96 25, Obligi 4½%, pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·93 5, Rubel papierowy 1·20. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 6. października godz 1 min. 48 Akcje alp tow. górn 23·80, Węg. akcje kredyt 289·50, Akcje angloaustr. 111·25, Akcje banku Union 197 25, Akcje Karol. Ludwika 196·80, Akcje kolei północnej 229 —, Akcje kol. południowej 107 50, Akcje kolei Alföldzkiej 188 50, Akcje Staatsbahn 238·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173 25, Wiedeńskie losy 124 50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 5350, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 124 80, Losy Länderbanku 215·—, Węgierska renta 105 55, Akcje banku związkowego 101 75, Akcje banku obrotowego — —, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej — —, Rubel papierowy 1·20¼. Węgierskie losy 121 —, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ustalone.

Wiedeń d. 6. października godz 5. min. 57 Jednolity dług państwa w banknotach 84 05, w srebrze 85·05, Renta w złocie 116 25, 5% austr. renta marcowa 100 75, Akcje banku wiedeńskiego 862·—, kredytowego 280·75, Londyn 125 95, Srebro —·—, Napoleondor 9 93 5, Dukat ces. men 5·94, 100 marek niemieckich 61·40.

Berlin d. 6. października godz. 5 min. 20 Rosyjsk banknoty 194 60, Akcje kredytowe 458 —, Lombardy 177 50, Galicyjskie 80·70, Kolei rumuńskiej 60 20, Austrjackie banknoty 162 70. Po zamknięciu giełdy: kredytowy — —, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·87.

Telegramy zbożowe d. 6. października — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto — — do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies — — na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27 75 do 28·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·61 do 8 63 złr., rzepak (na październ.) —.— złr. Berlin: Pszenica żółta (październ.) 149 50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·50 m., olej rzepakowy —·— m Paryż: mąki 195 klgr 49 30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. października 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. St. Klobasa-Zrenck, z Skołyszyna. H. z hr. Bobrowskich-Klobassowa Zrencka, z Skołyszyna. W. Chłopicka, z Krakowa. W. Rojewski, z Uhrynowa. St. Prokopowicz, ze Szumlan. E. Flechner, za Złoczowa. I. Łempicki, z Kamionki Strum. R. Łempicki, z Kamionki Strum. L. Fastz, z Skolego. E. Wastner, z Berlina. I. Sonnenschein, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. hr. Krasenstern, z Niemirowa. E. Heitzman, z Wiednia. E. Janowski, z Stryja. H. zaCykowski, z Bóbrki. A. Gebauer, z Romanowa. E. Krausz, z Białej. E. Stangen, z Prus. I. Hermann, z Wiednia.

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić, że po rozwiązaniu spółki z panem **Józefem Hanke**, otworzyłem pod własną firmą: 2532 2—3

ALOJZY HÜBNER

Skład farb, handel materjałów i specjalnych artykułów do użytku gospodarskiego

we Lwowie, ulica Karola Ludwika pod liczbą 13, (w lokalnościach niegdyś cukierni Rotlendera).

Przeszło 22-letnia czynność moja w tym zawodzie, nabyta fachowa znajomość towarów i szczególna wiadomość artykułów w tym zakresie handlowym, czynią niepłonną mi nadzieję, iż Wny Pan swe łaskawe zaufanie, jakiem mnie dotąd pod byłą firmą: **Hübner i Hanke** zaszczycac raczyłeś, udzieli także w moim nowym handlu, a gorliwem mojem staraniem będzie, doborowym towarem po miernych cenach uzyskać łaskawe względy którym się poleca

Z wysokiem szacunkiem

ALOJZY HÜBNER.

Starszy rutynowany

Asystent farmacji

poszukuje umieszczenia z dniem 15. Października.

Bliższa wiadomość przez grzeczność p. Karola Wałaszkiewicza, mag. farmacji w aptece p. Beisera. 2529 2—3

Koncesjonowana

Szkoła śpiewu solowego

IRENY LEWICKIEJ,

dyplomowanej śpiewaczki konserwatorjum drezdeńskiego, uczennicy **Leviego** i **Procha** we Wiedniu, rozpoczyna drugi **rok szkolny** 1. września b. r.

Warunki i programy nauk od 9tej do 1szej w południe, ul. Dominikańska l. 11. 2474 21—30

Bilardy

jeden z żokiejem i jeden karambolowy **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kawiarni p. **Marka Danka** przy ulicy Sykstuskiej l. 2.

Nauczyciel

języka angielskiego,

Polak z Poznańskiego, po dłuższej praktyce w Paryżu i Londynie, osiadły we Lwowie, udziela lekcyj tegoż języka po domach prywatnych i pensjonatach.

Adres w Administracji *Dziennika Polskiego.*

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przeciw

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania,— nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przyzwyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobietom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

ROK ZAŁOŻENIA 1878.
Gwarancja 10 lat.

Fortepjan nowy, krzyżowy,

Chytraczka i innych mistrzów najtaniej u

535 2—10

A. ALSCHERA

(ul. Akademicka, dom własny, l. 26).

Feslawskie winogrona kuracyjne.

Rozsyłam za pobraniem pocztowem lub po otrzymaniu gotówki, franco:
5 kil. kosz z feslawskiem winogronami kuracyjnemi . . . . . . złr. 3·25
5 kil. becz. (4 litr.) starego wina czerwonego feslawskiego . . . złr. 3·60
5 kil. becz. (4 litr.) tegorocznego moszczu feslawskiego . . . złr. 2·50
5 kil. becz. (4 litr.) tegorocznego najlepszego wina z jabłek . . . . złr. 2·—

A. KLEIN, Wien, Kärntnerstrasse 33.

Uczeń farmacji

znajdzie umieszczenie w aptece na prowincji.

Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 2513 3—3

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 2425 120—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilznenskie litra 34 ct., flaszka 17 ct.
Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski.
Wina i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

BULJON MIĘSNY

wołowy, wołyński,

po zł. 4 kilo,

z dziczyzny dla rekonwalescentów po zł. 6.40 i zł. 7.20 kilo

Ekstrakt Liebiga

po ct. 90 i zł. 1.65 słoik,

płynny po zł. 1 i zł. 1.20 flasz.

poleca 2413 21—0

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.